Rok II. Kraków, 22 Grudnia 1870. Nr. 36.



Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Prenumerata kwartalna złr. 1; w W. Ks. Poznańskiém 25 srgr., we Francji 3 franki. — Numer pojedynczy 20 cent
Ogłoszenia po 5 centów od wiersza. — Rękopisma nie zwracają się. — Redakcja i Administracja przy ulicy Florjańskiéj Nr. 363.

GWIAZDKA DJABELSKA.

W Wigilję bywało czasami dawnemi,
Czart sobie na gębę kładł pęta,
I nosa nie wytknął z piekielnych podziemi,
A za to gadały bydlęta.

✢

Pan domu i pani w drużynie czeladki,
Odwieczne święcili obchody,
I wzajem ze sobą łamali opłatki
Miłości, pokoju i zgody.

✢

Minęły te czasy, dziś wszystko inaczéj,
Świat stał się tak mądrym, jak rzadko,
Pan domu się dzisiaj już wcale nie raczy
Połamać opłatkiem z czeladką.

✢

Traktaty są za to jakoby opłatki,
Któremi się łamią dwaj Cary,
Więc może i djabeł wystąpić na świadki,
Spełnianéj w Wigilję ofiary.

✢

Gdy wolno, więc jestem i dziecku-ludzkości,
Co taką potulną ma minkę,
Na dowód przyjaźni, od księcia ciemności,
Przynoszę w podarku choinkę.

✢

Jest ona z téj saméj, na któréj w tym roku
Codziennie, setkami całemi
Wieszali prusacy, z Wilhelma wyroku,
Francuzów broniących swéj ziemi.

✢

Ma zamiast orzechów łupiny złocone,
Ze wzniosłych postępu idei,
Nie świeczki w niéj płoną, lecz wioski spalone,
Przez kulturträgerów z nad Sprei.

✢

A wszystko związane sznurkami, co miały
(Jak w djablim wydano sąd wiecu),
Wznieść w górę, wysoko, do godnéj ich chwały,
Autorów Sedanu i Metzu.

✢

Cóż?.. piękna choinka?.. Dopóki na świecie,
Nie zbraknie Wilhelmów, Bismarków,
Co rok się odemnie spodziewać możecie,
Podobnych na Gwiazdkę podarków.

Djabeł.

Przegląd polityczny.

Na dwutydzień ubiegły czyta nam Djabeł następującą „złą nowinę“ zapisaną u Lucypera w rozdz. MDCCCLXX w środkowych wierszach Grudnia:

„Onego czasu pewien muzykant mieszkający w Monachjum, mieście zwanem przez purystów Mnichowem, bo w onym Mnichowie i mnichowie jako inni śmiertelni dużo bawara piją, napisał list do pewnego poety, który Dantego na swój język przetłomaczył i tłomaczenie ono wydał, a który mieszka w Dreznie, mieście zwanem przez purystów Drażdżany, jakoby od drożdży, na których tam pruskość rośnie.

„I człowiek tłomaczący boskie komedje odpisał człowiekowi grającemu na muzyckiem naczyniu przyszłe muzyki, że na wolą jego przystawą.

„Z owych tedy dwóch listów, za które poczta wzięła srebrników dwa, powstało cesarstwo niemieckie, w którem wolności ludziom będzie tyleż co za dwa srebrniki owe.

„A wolność ta będzie w takim gatunku jakiéj próbki już mamy. Bo oto monarchowie uznali, że przeciwnem wolności jest, ażeby oni byli związani pisanemi traktaty; więc się z nich rozwiązać postanowili, to jest car moskiewski z traktatu paryzkiego o Czarne morze, a car niemiecki z traktatu londyńskiego o Luksemburg.

„Przetoż dwutydzień ten zwanym być ma dwutygodniem wielkiego roz wiązania traktatów, z którego przyszło na świat cesarstwo niemieckie.

„Z takiego biegu spraw rozradował się wielce umysł Wilhelma i postanowił wynagrodzić sługi swoje, które mu w obecnéj wojnie uczyniły zwycięztwo.

„A sług tych było tyle: dwaj książęta krwi, od przelewania onéj nazwani, jeden kanclerz związkowy i jeden Bóg, który, jak powiedziano w sejmie berlińskim, *przyznał się* do Prus i wojska ich mustrował do zwycięztwa według rozkazów z głównéj Wilhelmowéj kwatery.

„Postanowił tedy Wilhelm Pobożny, aby dwaj książęta krwi poprzestali na tytułach feldmarszałków, które im nadał, Bismarkowi zaś nadać zamierzył tytuł Prinza von Löthringen, to jest jakoby księcia lutowanych pierścionków, przez które rozumieją się kajdany.

„A coby dać w nagrodę Bogu nie wiedział Wilhelm Pobożny i naradzał się z Bismarkiem azaż krzyża żelaznego nie będzie dosyć.

„I ksiaże kajdan odpowiedział, że dosyć będzie; albowiem Bóg był już raz ukrzyżowany na krzyżu drewnianym, ale na żelaznym jeszcze nie był, przetoż misja ta przystała krzyżakom, jako nazywają syny teutońskie“.

Tyle jest dzieł szatana na dwutydzień ubiegły i tyleż o nich słów djabelskich.

Die Wacht an dem blauen Donau.

Stoją niemcy na placówce
 U przedmurzy Wiednia,
Wierni zawsze Prus wskazówce,
 Jakby ich straż przednia.

W Europie wszyscy zbrojni,
 Wszystko wojnę wróży,
Tylko niemcy są spokojni
 U Wiednia przedmurzy.

Mają niemcy nad Dunajem
 Politykę swojską:
W czasach wojny jest zwyczajem
 Uzupełniać wojsko,

Inne są warunki bytu
 W Cislitawskim kraju,
Nie chcą na to dać kredytu
 Niemcy z nad Dunaju.

Rozumują sobie widać:
 „Gdy mieć możem wojnę,
„Na cóżby się mogły przydać
 „Większe siły zbrojne?

„Wszak śmierć z armji w walk godzinie
 „Pewien procent śwista,
„Jak mniéj będzie, to mniéj zginie,
 „Korzyść oczywista.“

Mają niemcy w Cislitawji
 Swoje widzi mi się;
Za Litawą jak najżwawiéj
 Pracują komisje,

Rewidują i sprawdzają
 Wojskowe zapasy,
Niemcy trud ten odkładają
 Na spokojne czasy.

Oh! ci iści centraliści
 To mi patryjoci!
Co dla Austrji przyszłość ziści
 Głów im to nie poci.

Niech ją Prusy z Moskwą wzajem
 Dzielą na połowy,
Cóż to szkodzi nad Dunajem
 Warcie Bismarkowéj?

Piąty akt wyborczy

czyli

Poseł grożący niezłożeniem mandatu.

(niewinne naśladowanie trajedji Korzeniowskiego.)

Prolog przedwyborczy.

(Rzecz dzieje się we Lwowie, w **izbie**, *a nie na dziedzińcu, bo ulewa lipcowa przeszkadza.)*

ANIOŁ.

(Z urną wyborczą pod skrzydełkiem, spuszcza się na drucie z pod sufitu i wskazuje pazurem na kandydata. Wyborcy kiwają głowami potakująco).

Oto jest wielki polityk,
Choć za kraj nie siedział w kozie;
Wolny od nagan i krytyk,
W jednym i drugim obozie.
 Czas nim zajaśniał, *Kraj* świeci,
 A własnéj chwalby brzmiąc dzwonem,
 Sam się wymownie zaleci,
 Echt galicyjskim żargonem.
Czy zdala, czyli téż blisko,
Akcja się toczy, korzysta
Wcisnąć w nią swoje nazwisko:
Sekretarz, radca, statysta.
 Oto mąż dla was, mężowie,
 Mąż godzien kandydatury,
 Jeśli nie w czynach, to w mowie
 Niemcom pokaże pazury.
Z pompą, ze szykiem i krzykiem
On się zakrzątnie wnet wedle
Spraw waszych — miażdżąc językiem
Wiedeńskie *„ozór“* i *„knedle.“*
 I galicyjskim ozorem,
 Nie dawszy kraju *„zjeść w kaszy,“*
 Tak Austro-Polski upiorem,
 Ministrów Wiednia nastraszy —
Że ci mu dadzą pod presją,
Na jego koléj — koncesją,
Koléj da złoto, da władzę,
Podźwignie handel, rzemiosła
 Wam — jemu w akcjach sił doda,
 Ztąd kandydata wam radzę,
 Jego obierzcie na posła.
Chór wyborców. *(z oklaskami).*
Zgoda więc, zgoda, więc zgoda. *(wotują).*

AKT 5.

Taż **izba**, *nie na dworze, z powodu grudniowego mrozu.*

POSEŁ.

Chociaż nie jestem samochwał,
Chwalę się, skoro koledzy
Nie chcą oddawać mi pochwał,
Memu sprytowi i wiedzy.
 Genjusz, co tryska z méj twarzy,
 Spętany niby w areszcie,
 Wonczas, gdy Austrji los waży
 Mój rywal, poseł B. w Peszcie.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Obywatele ziemi bocheńskiéj wystósowali do Rady powiatowéj protest następnéj treści:

„z uwagi że użycie niewielkiéj ilości wódki sprawia w głowach chłopów taki zamęt, że tracą przytomność i więcéj tego napoju pić nie są w stanie — z uwagi dalej, że okoliczność ta wpływając zgubnie na zmniejszenie dochodów z gospodarstwa, przynosi zarazem ujmę honorowi ziemi bocheńskiéj, szczycącéj się aż podotąd *tęgiemi* głowami — upraszamy *świetną* Radę powiatową o bezwłoczne i skuteczne zaradzenie złemu.“

Rada powiatowa zebrawszy się na nadzwyczajne posiedzenie, w komplecie zwiększonym obecnością miejscowego organisty, po dokładnem i wszechstronnem zbadaniu sprawy, oraz na wniosek tegoż przybranego członka, przekonawszy się: „że słabizna głów bocheńskich, na którą tak słusznie żalą się petenci, pochodzi nie tyle z użycia inkryminowanego trunku, ale raczéj jest prostem następstwem szalonego obrotu ziemi około swéj osi, wymyślonego przez farmazonów i innych bezbożników“ uchwaliła

1) wystąpić do Wydziału krajowego z żądaniem, aby poczynił gdzie należy kroki właściwe celem natychmiastowego unieruchomienia ziemi, a przynajmniéj tej jéj części, która ma zaszczyt nazywać się bocheńską.

2) o uchwale tej zawiadomić okólnikiem wszystkie Rady powiatowe.“

Rada powiatowa pilzneńska jednogłośnie przystąpiła do powyższéj uchwały rady powiatowéj bocheńskiéj, z tym ze swéj strony dodatkiem, że według jéj mniemania, wprowadzeniem tej nowéj zmiany w organizacji krajowéj, zapobiegnie się raz na zawsze nieszczęśliwym wypadkom na drogach publicznych, dotąd błędnie kładzionym na karb złego utrzymania tychże dróg i niedbałości rad powiatowych.

Pieśni ludowe.

Od Malborga.

Na Malborskiéj naszéj ziemi, kąkol się rozplenił,
Wilk z *baranem* chodził w parze, z lutrem się ożenił.

Lutrom głosy oddawali na Malborskiéj ziemi,
A to istna kara Boża, z odstępcami temi.

Wilk popsuje, *stadnik* zburzy, *baran* im pomoże,
Jeden, drugi wnet uwierzy, już i po wyborze.

Oj, wiarusie! dobry bracie, miły ty nasz zuchu,
Czemużeś ty im w Kwidzynie nie palnął po uchu!!

Niechby długo pamiętali, ci trzéj wszyscy razem,
Że odstępstwo od Ojczyzny, nie uchodzi płazem.

Stadnik uzdy, *baran* nożyc, *wilk* się lęka jamy,
Hej, wiarusy! ramię w ramię — niemcom się nie damy.

Obserwacje astronomiczne.

Zaćmienie słońca w dniu dzisiejszym, widzialne:

W Wiedniu początek zaćmienia w Schottenthor, w r. 1868, koniec niewiadomo kiedy.

W Petersburgu, zaćmienie całkowite, bez początku i końca.

W Prusach, początek zaćmienia pod Sadową, środek pod Sedanem, koniec niezadługo w Wersalu.

W Warszawie, w pałacu Brühlowskim, w komitecie urządzającym, — początek w r. 1864—koniec przy pierwszéj sposobności.

We Francji, początek w grudniu 1852. środek pod Sedanem — koniec w Wilhelmshöhe.

We Lwowie, zaćmienie perjodyczne, trwające co rok przez sześć tygodni w sali redutowéj — i drugie stałe, w sali radnej magistratu.

W Hiszpanji, zaćmienie cząstkowe; początek urządzony na cześć księcia Hohenzollern, koniec w r. 1871 po wypędzeniu króla Amadeusza I.

W Bochni zaćmienie całkowite w Radzie powiatowéj: początek w głowie jednego z członków, koniec w chwili otrzymania orderu papiezkiego.

W Poznaniu, początek zaćmienia w pałacu arcybiskupim, środek przy wyborach, koniec niewidzialny. . . . .

W Krakowie, zaćmienie słońca przeminie niespostrzeżenie, nie sprawi bowiem większéj od zwykłéj ciemności.

On w Delegacji mnie figa!
Choć B. tak przy mnie maluczki,
Ma wielkość słusznie się wzdryga,
Na te kolegów mych sztuczki.
„*Nie reflektują nic na mnie.*“
Pragną bym „*nogi powinął*,“
Ja olbrzym (twierdzę niekłamnie)
Śród tych pigmejów jam zginął.
Krzywda ma, krzywda to wasza,
A że krew we mnie nie woda,
Zrobię to, co, was . . . . . przestrasza;
Złożę mój mandat. A zatém
Zróbcie, co chcecie z mandatem.

Chór wyborców. *(z oklaskami)*
Zgoda.

POSEŁ *(z konfuzją).*
Co?

CHÓR.
Zgoda.

POSEŁ.
Jak?

CHÓR.
Zgoda!

POSEŁ.
Choć was przerażam, że złożę,
Wstrzymajcie głosy serdeczne,
Bo tylko złożeniem grożę.
Lecz skoro miasta stołeczne,
Mające w Peszcie interes:
Biecz, Bielsko, Biała, Gdów, Chrzanów,
Podniosły lament i skweres —
„Wstrzymaj się, pośle! zastanów!“
Stać pragnę przy mym mandacie,
Cofnąć się, byłaby szkoda —
Wam szkoda po mojéj stracie.
Żal wasz mnie wstrzyma, sił doda,
Zostanę dla was — w Rajchsracie,
Cóż, zgoda?

Wyborcy *(z dyssonansem 4 głosów.)*
Zgoda.

POSEŁ *(z tryumfem głowę podnosząc.)*
Więc zgoda!

EPILOG

(wchodząc do wagonu 1 klasy, mówi do siebie głaszcząc brodę)

Ma wymowa niepoślednia,
Do stóp mych, gnie tych filistrów,
Błagają bym szedł do Wiednia,
Do przyjaciół mych, ministrów.

(w wagonie, na pierwszéj stacji)

Tacy męże jak *Ja*, — rzadcy —
Nie opłaci ich ni złotem,
Ministrowie, wiedząc o tém,
Ceniąc mój wpływ w Galilei,
Dadzą *z gwarancją* kolei
W ministerstwie godność *Radcy*......

(na drugiéj stacji.)

Z Radcy — moja sprawność bystra,
Przeistoczy mnie — w ministra....

(zasypia, pociąg znika).

Dwie chwile z życia

Barona de Schornstein.

Rok 1866.



116

— „Odtąd krew moja i mienie moje do miasta należą!“

Rok 1870.



117

„Zebraliście już trochę grosza z jałmużny — to zapłaćcie mi za moje sklepy 9000 guldenów!“

W Sądzie.

Sędzia. Jesteś pan obwiniony o złamanie warunków kontraktu?

Oskarżony. Tak jest.

Sędzia. Zobowiązałeś się pan albo ustąpić na Ś. Michał z majątku, albo zapłacić umówioną summę.

Oskarzony. Rzeczywiście.

Sędzia. I pomimo to, nie spełniłeś pan ani jednego ani drugiego warunku.

Oskarzony. Nie przeczę.

Sędzia. Umowa przecież była dobrowolną i brzmienie jej wyraźne.

Oskarzony. Najzupełniéj.

Sędzia. Cóż więc pan powiesz na swoje usprawiedliwienie?

Oskarzony. Tyle tylko, że od chwili w której uznałem warunki kontraktu za uciążliwe dla mnie — kontrakt przestaje mnie obowiązywać.

Sędzia. A to według jakiego prawa?

Oskarzony. Według prawa moskiewsko-pruskiego.



Hr Furfancki. Aleksander Dumas ojciec umarł.

Dołęga. Czytałem o tem, panie hrabio.

Hr. Furfancki. Któż teraz odziedziczy po nim tytuł najpłodniejszego romansopisarza w Europie?

Dołęga. Hrabia Beust.

Hr. Furf. Alboż on pisuje romanse?

Dołęga. Dyplomatyczne tylko i zamiast na rozdziały, dzieli je na depesze.

Hr. Fur. I cóż mówi o nim krytyka?

Dołęga. Chwali go bardzo, zarzuca mu jednak, że jest w rozwiązaniach zbyt monotonny, bo wszystkie jego romanse dyplomatyczne, kończą się smutno dla Austrji.

Łamigłówka Nr. 1.

(do nagrody).

26 zgłosek:

a, be, bi, bu, cho, de, e, el, ga, giew, jah, kir, kou, la, laj, lec, mu, na, no, o, ra, rą, ur, vers, wi, za,

tworzą następujące wyrazy:

1. Bogini litewska. 2. Jezioro w kraju Kirgizów. 3. Kwiat leśny, krajowy. 4. Poeta dramatyczny duński. 5. Jeden z przydomków Salomona. 6. Miasto we Włoszech. 7. Znak wojenny. 8. Zatoka na morzu Północnem. 9. Miejsce słynne bitwą morską.

Początkowe litery z góry na dół, znaczą *objaw żądań Galicji*, a litery końcowe z dołu do góry *objaw niezadowolenia narodów*.

(Nadsyłający pierwsze rozwiązanie, otrzyma fantazję dramatyczną, *Antoniego Sowy* p. t. **Jordan**.

Spodziewanemu gościowi.
ODA.

Radość nam, radość zawitała nowa,
Jakiéj od doby nieznaliśmy dawnéj,
Oto powraca w dom ojca — Krakowa,
Syn marnotrawny!

Znieś stary grodzie najprzedniejsze szaty,
I ciało jego oblecz w szkarłat drogi,
I włóż mu pierścień na rękę bogaty,
Buty na nogi.

Potém, przywiódłszy najtłuściejsze cielę,
Zabij je uczcie i biesiadzie gwoli,
I niech ci serce napełni wesele,
Jedząc dowoli.

Niech przy bankiecie grzmi oklask stugębny,
Niech się kapela do fanfary zbierze,
Niech hukną trąby, cymbały i bębny:
„Witaj bankierze!“

Gość się nie zdziwi, że go bez dodatku
Innych przysmaków przyjmiem cielęciną,
Bo nam zbyt drogie, po jego upadku,
Pasztet i wino.

Tę cielęcinę przyjmie on za godło,
W którém treść jego przeszłości zamknięta;
Boć nas traktował, póki mu się wiodło,
Jako... cielęta!..

Obrok duchowny

wodzom pruskim ku nakarmieniu.

I nienawidzili prusakowie synów Francji i trapili je naigrawając im.

I ku gorzkości przywodzili żywot ich paleniem wsi, mordowaniem miłujących Ojczyznę i kontrybucji poborem *(Exod. I. 13. 14.)*

A Wilhelm, król prusaków, zwany Pobożnym, poraził napoleończyków w dolinie sedańskiéj sto ośmdziesiąt tysięcy.

I osadził fortecę Metz żołnierzem i byli wszyscy jenerałowie tej fortecy, wraz z tym, którego zowią Bazaine, jeńcami Wilhelmowemi i powoływał się Wilhelm na Pana wszędzie gdzie się obrócił.

A był Moltke, syn Moltkego ojca przełożonym nad wojskiem, a Bismarka ojca syn Bismark kanclerzem (I. *Paralip.* XVIII. 12. 13. 15.).

A tak wyciągnąwszy wodzowie Wilhelmowi uszykowali się do oblężenia przed bramami paryzkiemi. Królowie zasię, którzy byli z południa, mieli zjechać do Wersalu, aby w orszaku Wilhelmowym odbyli wjazd tryumfalny (*Tamże* XIX. 9.).

I stało się, gdy się pokazało, że się spracował prusak nad robotami oblężniczemi, tedy wszedł do świątnicy swojéj, aby się modlił, ale bombardowania nie sprawił. (*Izajasz.* XVI. 12.).

I stanie się dnia jednego, że umniejszona będzie sława imienia Wilhelmowego, a tłustość ciała jrgo schudnie. (Tenże XVII. 4.).

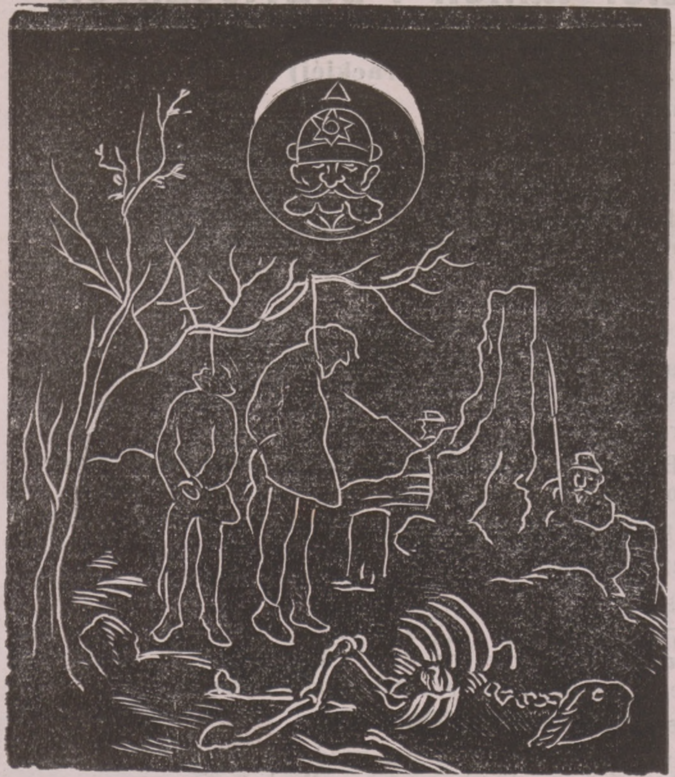
Bo to mówi Pan: Spustoszona będzie przez prusaki ziemia francuzka, wszakże przecie dokończenia nie uczynię. (*Jerem.* IV. 27.).

Odpowiedzi Djabła.

Panom St. K., A. Z., P. B., i L. H., wszystkim w Krakowie. Utwory panów, zatytułowane: *„Pan profesor, pani profesorowa i jeszcze ktoś trzeci“*, powiastka — *„Do nowo narodzonego“*, poezja — *„Bankier w kłopotach, czyli Mąż, żona, jezuita i jeszcze ktoś czwartg i piąty“*, humoreska — *„Drang nach Osten,* czyli *Potęga munduru pruskiego“*, poemat — *„10,000 guldenów, czyli Si finis bonus laudabile totum“*, ballada—pomieszczone w *Djable* nie będą.

Zaćmienie słońca w dniu 22 grudnia 1870.

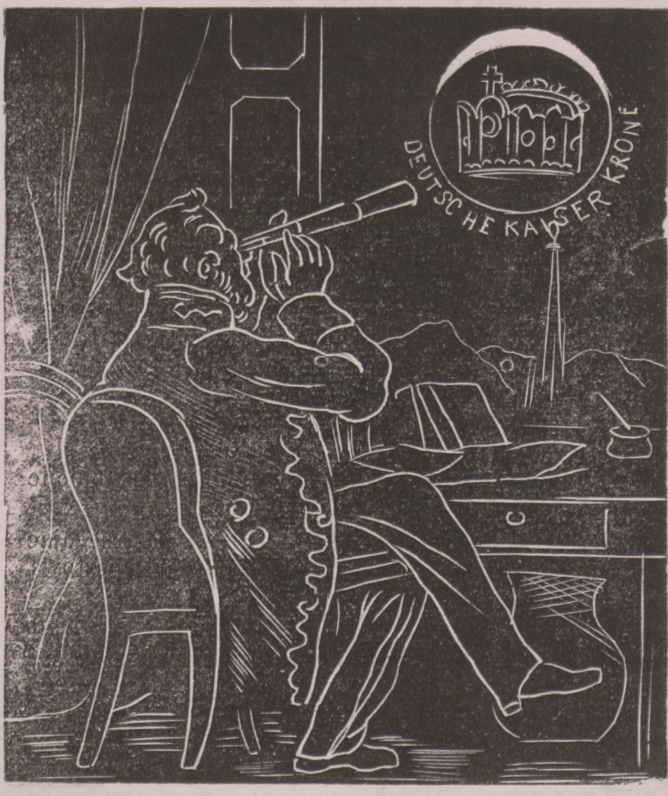
obserwowane:



we Francji. 118.



w Niemczech. 119.



w Austrii. 120.



na Wschodzie. 121.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ludwik Maliczak. Drukiem Karola Budweisera w Krakowie.